

Anna Szafranek

Studium Doktoranckie Katolickiego Uniwersytetu
Lubelskiego Jana Pawła II

Relacje między dziadkami a wnukami na podstawie dziewiętnastowiecznych pamiętników

Wprowadzenie

Wybitny historyk francuski Marc Bloch (1960: 65) uważał, iż kontakty międzypokoleniowe są bardzo istotne, gdyż to właśnie od rodziców, a w dużej mierze również od dziadków, młodzi czerpią tradycje, wartości i obyczaje. Na ziemiach polskich w XIX wieku, w warunkach utraty niepodległości, rola rodziny, zwłaszcza w kręgach ziemiańsko-inteligenckich, wzrosła. Występowały tendencje do przyjęcia większej odpowiedzialności za los starszych i chorych oraz do zacieśniania się więzi uczuciowej zwłaszcza między rodzicami a dziećmi (Bogucka 1991: 329). Integrację rodziny utrudniał fakt przynależności ziem polskich do różnych organizmów państwowych i wynikające stąd ograniczenia kontaktów rodzinnych. Problem pojawiał się wówczas, gdy bliskie sobie osoby były zmuszone do egzystencji samotnie w granicach różnych zaborów. Miało to miejsce również wówczas, gdy duże rodziny musiały udać się na emigrację polityczną.

Niniejsza praca stanowi próbę ujęcia relacji międzypokoleniowych jakie zachodziły między dziadkami a wnukami, na podstawie pamiętników pochodzących z drugiej połowy XIX wieku. Źródła takie mogą być spisywane na bieżąco, bądź po latach, kiedy autor patrzy na pewne wydarzenia z perspektywy czasu. Mają one często charakter rozwiniętej narracji, gdyż pamiętnikarza od opisywanych wydarzeń dzieli dystans czasowy. Dlatego też ciekawy punkt

wyjścia do rozważań stanowią wspomnienia o najstarszym pokoleniu danej rodziny, które człowiek przechowuje głęboko w swojej pamięci i do których często powraca. Należy jednak nadmienić, iż każdy autor charakteryzuje się subiektywnym podejściem do opisywanych wydarzeń, skutkiem tego może być idealizowanie seniorów, stosowanie skrótów myślowych bądź niekompletność wspomnień.

Podstawę źródłową pracy stanowi osiem pamiętników pochodzących z różnych terytoriów. Z zaboru austriackiego wzięto pod uwagę pamiętniki autorstwa: Bogusława Longhamps de Berier, Kazimierza Chłędowskiego, Jerzego Kirchmayera oraz Augusta Iwańskiego juniora. Na terenie zaboru rosyjskiego mieszkały: Maria Górską, Aleksandra ze Szczerbińskich Piłsudska, a także Zofia Kirkor-Kiedroniowa. Są też dzieła opisujące młodzieńcze lata bohaterów, które spędzili poza granicami ojczyzny. Wymienić tu należy Marię Czapską. W wyborze pamiętników kierowano się przede wszystkim czasem ich powstania oraz liczbą wspomnień o seniorach. Wybrano takie, które spełniały dwa kryteria: powstały w drugiej połowie XIX wieku oraz obfitowały we wspomnienia o dziadkach.

Nie sposób tu opisywać każdego z osobna. Nie wszyscy autorzy poświęcają tyle samo miejsca swoim przodkom. W informację o dziadkach obfituje pamiętnik Marii Czapskiej, próbuje ona w ten sposób przedstawić przemiany życia i świadomość ziemianstwa żyjącego na Kresach u progu XX wieku. Z kolei Aleksandra Piłsudska często przywołuje postać swojej babci ze względu na fakt, iż autorka straciła oboje rodziców.

W pozostałych wspomnieniach starsze pokolenie pojawia się rzadziej. Autorzy poświęcają większą uwagę sobie, a także swoim rodzicom. Czasem zdarzają się dłuższe fragmenty tekstu, stanowiące niezwykle ciekawy materiał dla rozważań dotyczących dziadków.

Trudno jest charakteryzować każdego z autorów indywidualnie. Zważywszy na czasy, w których przyszło im żyć, należy wziąć pod uwagę, iż większość życiorysów ówczesnych ludzi była niezwykle barwna. Wielu z nich czynnie uczestniczyło w życiu politycznym, próbowało walczyć w obronie ojczyzny, kultury i wartości szczególnie ważnych w życiu każdego człowieka.

W pracy wzięto pod uwagę wspomnienia czterech kobiet oraz czterech mężczyzn. Większość z nich wywodzi się z ziemianstwa bądź zubożałej arystokracji. Wyjątek stanowi tu Bogusław Longchamps de Berier, który przyszedł na świat w osiadłej w Polsce na początku XVIII wieku francuskiej rodzinie hugenockiej. W XIX wieku członkowie jej byli całkowicie spolonizowani, o czym świadczy ich zachowanie w chwilach, gdy naród walczył o odzyskanie swego państwa. Spośród analizowanych rodzin, jedynie ród Bogusława Longhamps de Berier reprezentował nową, rodzącą się wówczas warstwę społeczną – inteligencję (Suleja, Wrzesiński 1983). Analizując uzyskany materiał skupiono się przede wszystkim na częstotliwości, charakterze spotkań dziadków z wnukami, ich miejscu w rodzinie, wpływie na podejmowane przez innych członków rodu decyzje, udziale seniorów w życiu rodzinnym i wychowaniu wnuków oraz konfliktach międzypokoleniowych. Nie analizowano ich roli w przekazywaniu wzorów postępowania i tradycji patriotycznych.

Warto nadmienić także, iż określenie dziadkowie nie było przypisane tylko i wyłącznie „prawdziwym” dziadkom i babciom. Takie miano przysługiwało również innym członkom rodzin, np. Klotyldzie Szynglarskiej, młodszej siostrze babci Kir-

chmayerowej (Kirchmayer 1962: 17), Paulinie Łubieńskiej, babci małżonka Marii Górskiej (1996: 42–43) oraz samotnego staruszka Karniewicza, kuzyna rodziców Bogusława Longchamps de Berier (1983: 49).

Udział dziadków w życiu rodzinnym i wychowaniu wnuków

W XIX wieku zdarzenia takie jak przedwczesna śmierć rodziców lub ich przymusowy wyjazd, nie należały do rzadkości. W takich sytuacjach prośbę o pomoc w opiece i wychowaniu dzieci w pierwszej kolejności kierowano do dziadków. Dlatego też rola, a jednocześnie wysiłek seniorów, jaki wkładali w odpowiednie kształtowanie charakteru i postaw wnuków, był ogromny. Zdarzały się także sytuacje, kiedy to właśnie dziadków darzono większym autorytetem niż rodziców. Niejednokrotnie to właśnie przed najstarszym pokoleniem dzieci czuły największy respekt.

Właśnie taki system hierarchii panował w życiu Aleksandry Piłsudskiej (2004: 50). Oczywiście po części wynika to z faktu wczesnej śmierci jej rodziców. Niemniej pamiętnikarka przywołuje liczne sytuacje nieporozumień rodzinnych i twierdzi, że to właśnie zdanie babci ze strony matki liczyło się najbardziej. Seniorka dokonała nawet wyboru szkoły, do której autorka miała uczęszczać. Pamiętnikarka twierdzi też, że to właśnie wskazówki dziadka Ludwika pchnęły ją do studiów nad zagadnieniami społecznymi, a w następstwie tego nad socjalizmem. Po wyborze dalszej drogi życiowej czekała ją długa dyskusja z drugą opiekunką – ciotką Marią, zdecydowaną przeciwniczką studiów. Mimo wszystko to właśnie babka miała ostatnie słowo w każdej sprawie, okazała się sojuszniczką wnuczki, wyrażając zgodę na wyprowadzkę z domu i podjęcie dalszego kształcenia. Z kolei, w dorosłym życiu, dzięki radom dziadka, Piłsudska szukała pracy dającej jej bezpośredni kontakt z robotnikami (Piłsudska 2004: 57, 62).

Bardzo ważne miejsce w domu Jerzego Kirchmayera zajmowała młodsza siostra babci Jadzi (ze strony ojca) Klotylda Szynglarska. Autor wspomina, iż mimo dalszego pokrewieństwa to właśnie Kłodzia, którą zawsze nazywał babcią, była mu najbliższa. Zajmowała się dziećmi i to właśnie dzięki niej ojciec pamiętnikarza miał dużą swobodę działania i nie pozostał długo wdowcem. Musiał jednak wspierać matkę, która – nie mając takiego autorytetu jak Piłsudska – często nie mogła sobie poradzić z temperamentem dzieci. Seniorce udało się jednak znaleźć rozwiązanie. Sprowadziła na pomoc stryjka Kirchmayera, który wprowadził w domu dyscyplinę. Autor wspomina też masę „dziwnych” pomysłów babci. Opowiada o tym, jak seniorka zmuszała ich do wysłuchiwanie niemieckich kazań, jak zabraniała picia nieprzeżegotowanej wody. Stronę wnuków trzymał dziadek, który niejednokrotnie łamał zasady wprowadzone przez staruszkę. Często kwitował postępowanie babci słowami: *Niech Kłodeczka da im spokój, toż to są dzieci*. Ciekawy jest także fakt, iż dziadkowie przeznaczali co kwartał dużą sumę pieniędzy na zabawki dla wnuków (Kirchmayer 1962: 17–21).

Nieco inaczej wyglądało życie w domu Augusta Iwańskiego juniora. Dziadek ze strony ojca brał udział w wychowaniu wnuka, ale za pośrednictwem swojej córki, cioci pamiętnikarza. Ciotka Henryka Dłuska została wychowana w domu seniora

i to właśnie ona, po śmierci matki autora, podjęła się opieki nad jej dziećmi. Iwański wspomina, że edukowała ich, przekazywała kulturę, obyczaje, które sama wyniosła z domu dziadka. Ciocia pełniła rolę pośrednika między dziadkiem a wnukami, starała się przekazać dzieciom to, co senior uważał za stosowne (Iwański junior 1968: 267).

Stała obecność dziadków w domu i ich autorytet był podkreślany przez liczne portrety seniorów. Kazimierz Chłędowski (1957: 70) pisze, iż podczas rabacji (rzeź galicyjska z 1846 r.) jeden z chłopów dziabnął końcem szabli wizerunek jego dziadka powieszony na honorowym miejscu. Mimo skazy, obrazu nie zdjęto, a rysę zaklejono przy renowacji portretu.

Kontakty międzypokoleniowe

Mimo iż zwykle wnukowie i dziadkowie nie mieszkali pod wspólnym dachem, fakt ten nie ograniczał kontaktów międzypokoleniowych. Starano się wykorzystywać każdą nadarżającą się okazję, by zorganizować spotkanie rodzinne. Dość znamienne jest stwierdzenie dziadka Czapskiego, że – mimo iż narzeczona syna wzbudza w nim zaufanie – to jednak mieszkanie z nią pod jednym dachem wydawało mu się niemożliwe i zbyteczne (Czapska 1970: 168–169). Starsze pokolenie chciało tym podkreślić swoją niezależność i pełnię sił. Pokazać, że choć są już w dojrzałym wieku, to jednak nie godzą się na uzależnienie i zbyt duży wpływ młodych.

Oprócz spotkań, wyrazem dobrych stosunków rodzinnych była również obszerna korespondencja, jaką prowadzili ze sobą członkowie każdej XIX-wiecznej rodziny. Wielu pamiętnikarzy wspomina, że dziadkowie uwielbiali podróże. Często zdarzały się sytuacje, że seniorzy lato spędzali w majątku, zimę natomiast w stolicy. Tak było w przypadku dziadków Marii Czapskiej (1970: 102), którzy zimy spędzali w Pradze, gdzie mieli swój pałac, lub w Wiedniu, gdzie babka brała udział w imprezach światowych i życiu dworskim. Paulina Łubieńska – babka Marii Górskiej (1996: 43) – bardzo lubiła przesiadywać za granicą, a szczególnie w Sabaudii i Tyrolu. Wyżej wspomniane rodziny są tylko jednym z wielu przykładów na to, że seniorzy kochali podróżować. Stąd wynika, że wyjazdy zagraniczne nie były w owych czasach niczym wyjątkowym, a raczej powszechnie przyjętym zwyczajem w opisywanych grupach społecznych. Dlatego też listy stawały się często więzami łączącymi całą rodzinę rozrzuconą po Europie. Nie ograniczano się jedynie do drobnych wzmianek, krótkich informacji. Praktykowano obszernie wypowiedzi pełne opisów uczuć i przeżyć wewnętrznych.

Dziadkowie organizowali również wyjazdy edukacyjne, na które zabierali swoje wnuki. Taki przykład podaje Tadeusz Epsztein (1991: 283). W 1914 roku jego babcia (ze strony ojca) wraz ze swoimi siostrzeńcami i wnukami udała się do Szwajcarii. Celem podróży miała być edukacja młodzieży, głównie językowa. W tym celu dzieci zostały posłane do szkoły w jednej z miejscowości w okolicach Lozanny.

Prawie każdy z pamiętnikarzy wspomina o tym, gdzie zamieszkiwali jego dziadkowie i przywołuje fakt odwiedzin. Maria Górską (1996: 21) pisała, iż jej babka Łubieńska mieszkała w Krakowie i często do niej podróżowali. Kazimierz Chłędowski (1957: 42) opowiadał o Mytarce, tuż koło Żmigrodu, gdzie posiadał majątek jego dziad Seweryn. Z kolei Jerzy Kirchmayer opisuje młyn w Krzesławicach, zamiesz-

kany przez babunię Jadzię i jej siostrę Kłodzie. Z czasem jednak majątek miał zostać sprzedany, a staruszki z gospodarstwem miały się przenieść do Krakowa. Dziadkowi, który przed śmiercią również mieszkał w Krzesławicach, poświęca mniej uwagi, gdyż – jak sam stwierdził – *pamięta go jak przez mgłę*. Opowiada, że gdy rodzice przywozili go do Krzesławic, dziadzio brał wnuka na kolana i *pozwalał zaplatać bobrobrody w niezdarne warkoczyki* (Kirchmayer 1962: 16, 23, 58). Z kolei M. Czapska (1970: 17) wspomina, że jej pradziadowie – Gustawowie Stackelbergowie – osiedlili się na starość w Paryżu, a trzy wnuczki Meyendorff przyjeżdżały do nich. Mówi też, że po ślubie jej rodzice zadomowili się w Przylukach, ale bardzo szybko wybrali się w odwiedzin do dziadków do Stańkowa (Czapska 1970: 153). Zofia Kirkor-Kiedroniowa (1968: 27) pisze o okolicy Inowrocławia, gdzie urodził się i mieszkał jej dziadek ze strony matki. Tadeusz Epsztein (1991: 273, 284, 291–292) zbliżył się do swojego dziadka dopiero, gdy podjął naukę w szkole w Lublinie. W tym czasie stał się stałym gościem w domu dziadków przy ulicy Radziwiłłowskiej, gdzie wsłuchiwał się w opowiadania dotyczące miasta, powstania 1863 roku oraz losu jego uczestników. Dziadkowie ze strony ojca zamieszkiwali z kolei w Warszawie przy ulicy Dzikiej 24. Z czasem przenieśli się na ulicę Marszałkowską 1, w końcu osiedli na ulicy Natolińskiej 6. Mieszkanie składało się z sześciu pokoi, z których dwa były wynajmowane, a jeden był przygotowany na odwiedzin wnuków. Autor w sposób niezwykle dokładny pamięta adresy swoich dziadków. Jak sam twierdzi, świadczy to o niezliczonej ilości wspaniałych wspomnień, jakie wiążą się z poszczególnymi miejscami.

Z powyższych informacji można wywnioskować, że to młode pokolenia wychodziły z inicjatywą odwiedzin. Jednak to nie tylko dzieci, bądź wnukowie, przybywali z wizytą. Często czynili to również seniorzy. Maria Górską (1996: 43–45) przywołuje sytuację, kiedy to jej dziad Jezierski przybył po raz pierwszy do Kolana, gdzie po ślubie osiedliła się jego córka. Autorka wspomina, że zobaczywszy warunki, w jakich przyszło im żyć, staruszek rozplakał się. Również Paulina Łubieńska była w Kolanie.

Kontakty nie ograniczały się oczywiście tylko do krótkotrwałych spotkań. Szczególnie popularne były dłuższe wizyty wnuków w domu dziadków. Maria Czapska (1970: 13–14) oraz czworo jej rodzeństwa przed ślubem swojej najstarszej siostry, który miał miejsce w 1905 roku, została oddana pod opiekę babki Czapskiej. Spędzili wtedy w Suddenbach pod Rygą miesiące wakacyjne. Kiedy dziadek zrezygnował z kariery dyplomatycznej, seniorzy przenieśli się do Stańkowa, gdzie babcia przyjmowała wnuki, kochała je i pieściła. Autorka wspomina również, że w jej pamięci zachowało się z tych pobytów wspomnienie bezpieczeństwa i harmonii (Czapska 1970: 137–138). Jerzy Kirchmayer (1962: 72) opowiada, że wakacje zawsze spędzał pod opieką babci Kłodzi. Tadeusz Epsztein (1991: 278) przywołuje postać swojej kuzynki, która u dziadków spędzała prawie każde wakacje. Zmieniło się to dopiero w momencie, kiedy przeniosła się do Paryża w 1911 roku i od tego czasu przyjeżdżała sporadycznie. Również Bogusław Longchamps (1983: 49) przebywał z dłuższymi wizytami u swojego dziadka. Wspomina, że podczas tych pobytów jeździł z nim konno po lasach, senior uczył go również, jak tropić zwierzynę i polować.

Każdy wnuk czekał jednak z utęsknieniem na spotkanie z dziadkami. Niektórym z nich udało się spotkać seniorów tylko raz w życiu, inni – tak jak Kazimierz Chłędowski (1957: 43–44) – znali starców tylko z obrazów. *Ani dziada, ani babki*

nie знаłem, o ostatniej także tylko z portretu Maszkowskiego wyrobiłem sobie wyobrażenie. Łagodna staruszka, w białym czepeczku z fioletowymi wstążkami, odziana czarną tybetową chustką, oparta na sękatej lasce. Ręce widocznie miała bardzo piękne, bo je Maszkowski zrobił z wielkim upodobaniem i tak artystycznie, żeby mu tego malowidła każdy głośny mistrz mógł pozazdrościć. W podobnej sytuacji znajdował się Bogusław Longchamps (1983: 26), który rodziców matki – Dybowskich – znał jedynie z portretów Jabłońskiego.

Oprócz spontanicznych wizyt spotykano się z okazji uroczystości rodzinnych czy świąt religijnych, takich jak np. Boże Narodzenie i Wielkanoc. Zwłaszcza Wigilie były typowo rodzinnymi wieczorami. Na kolacji spotykała się cała rodzina, zaś w tych domach, które poniosły straty w powstaniu z 1863 roku, panował żałobny nastrój, a umysły domowników były wypełnione myślami o nieżyjących lub nieobecnych (Jedynak 1996: 43). Właśnie tak melancholijne i smutne były święta Bożego Narodzenia 1896 roku w rodzinie Czapskich. Powodem odejścia dziadka Emeryka Czapskiego nie był wprawdzie udział w powstaniu, lecz choroba, ale reakcja najbliższych była porównywalna do żałoby po śmierci powstańców (Czapska 1970: 185). Wspomnienia o zmarłych wypełniały również listopad, w którym to miesiącu dochodziło do zjazdów rodzinnych. Autorka przypomina sobie przyjazd do Krakowa na kilka dni przed końcem października. W Dzień Zaduszny odbyło się nabożeństwo w kościele świętej Barbary za spokój duszy dziadka i złożenie wieńca na jego grobie. W uroczystości wzięła udział duża część rodziny (Czapska 1970: 180).

W pamiętniku Czapskiej (1970: 172–173, 308) pojawia się wątek imienin matki. Autorka wspomina, że na św. Józefa przyjeżdżała babcia z Przyłuk do Stańkowa. Wnukowie zawsze wypatrywali jej powozu z utęsknieniem. Gdy tylko widzieli staruszkę na horyzoncie, wybiegali wszyscy, by ją uścisnąć, wynosić pakunki i doprowadzić do najpiękniejszego pokoju gościnnego. Seniorka bardzo chętnie przybywała do rodziny, gdyż Stańków przekazała w podarku ślubnym synowi, sama zaś wraz z mężem przeniosła się do Krakowa. Z wyżej przytoczonego opisu wynika, jak wielkim wydarzeniem w życiu młodego pokolenia były odwiedziny dziadków. Spotkania z seniorami wymagały odpowiedniego zachowania ze strony wnuków, a nawet specjalnego odświętnego ubioru. Autorka sama nie pamięta osoby prababki. Zna ją jedynie z opowiadania najstarszej siostry, która miała w momencie ostatniego spotkania ze staruszką trzy lata. Z tych odwiedzin małe wówczas dziecko zapamiętało tylko, że rodzice przystroili ją w najładniejszą czerwoną sukienkę (Czapska 1970: 159).

Zupełnie inny charakter miała rodzinna uroczystość wspomniana przez Tadeusza Zygmunta Epszteina (1991: 290). Jego dziadek ze strony matki na pamiątkę bitwy pod Fajslawicami z 1863 roku i wszystkich biorących w niej udział wystawił na cmentarzu we wspomnianej miejscowości dwa pomniki: pierwszy na mogile poległych powstańców, drugi na grobie chłopca Antoniego Cholewy, który po bitwie ukrywał we własnym gospodarstwie kilku powstańców. Autor pamięta, że cała rodzina przybyła z Lublina do Fajslawic wynajętymi taksówkami.

Spotkania rodzinne ułatwiały również chrzty, śluby, a także pogrzeby. W klimacie walki o niepodległość pojawiły się nowe obyczaje sprzyjające kontaktom rodzinnym. Były to chrzty patriotyczne. W staropolskich, sarmackich modelach obyczajowych,

ukształtowanych w atmosferze wolności i poczucia dumy narodowej, chrzty były uroczystościami radosnymi, obrządkom tym towarzyszyły zabawy i ucztę rodzinne. W modelu obyczaju patriotycznego XIX wieku pojawiło się charakterystyczne rozszerzenie ustalonego rytuału o zupełnie nowe elementy, np. krzyżowanie szabel nad głową przyjmującego chrzest na znak przyjęcia do wspólnoty *rycerza wolności* (Jedynak 1996: 25).

W takiej scenerii odbył się chrzest Bogusława Longchamps (1983: 25). W pamiętniku nie wspomina jednak o wyżej przedstawionym rytuale. W jego przypadku o przyjęciu chrztu patriotycznego świadczy fakt, iż nie trzymali go w kościele rodzice, lecz dziadek ze strony ojca, który walczył w powstaniu w 1831 roku. Drugi element to wybór na ojca chrzestnego pana Ostaszewskiego, który pełnił funkcję porucznika Jazdy Wołyńskiej w 1831 roku.

Szeroki zasięg miał również zwyczaj nadawania imion po zabitych powstańcach, zwłaszcza dzieciom urodzonym w rodzinie dotkniętej tragedią (Jedynak 1996: 27). Zazwyczaj jednak nazywano dzieci imionami przodków. Chodziło przede wszystkim o upamiętnienie ważnych członków rodziny przez przekazanie imienia kolejnym pokoleniom. Taki właśnie zwyczaj kultywowano w rodzinie Czapskich: *Wiosną 1895 urodziła się w Stańkowie pierwsza córka stryjostwa, na pamiątkę prababki Obuchowiczówny nazwana imieniem Fabianna* (Czapska 1970: 175).

Każde spotkanie z seniorami było dla wnuków wydarzeniem niezwykle ważnym, gdyż prawie po każdym z nich istnieje w pamiętnikach relacja na temat ubioru oraz wyglądu dziadków. Skoro zwykle małoletnie wówczas dzieci potrafiły po latach, już jako dorosłe osoby, odtworzyć z pamięci wygląd seniorów w danym dniu, świadczy to o wielkiej wadze tych zdarzeń w życiu dzieci. Taką relację znajdujemy w dziele Marii Czapskiej (1970: 138). Wspomina, iż babcia nosiła siwiejące włosy, rozczesane na dwa pasma, przypinała do nich czarną kokardę. Pamięta nawet sposób, w jaki staruszka się poruszała: *Tak cicho sunęła po posadzce w miękkim obuwiu, jakby płynęła i tylko suknia szumiła jedwabście.*

Faworyci seniorów

W czasie rodzinnych spotkań zdarzało się często, że dziadkowie faworyzowali niektórych wnuków, co wywoływało poczucie niższości u tych pomijanych. Maria Czapska (1970: 160, 186, 296) wspomina o tym, iż babka Thun co tydzień w niedzielę zabierała do siebie wnuczkę Poldzię. Babcia dała też odczuć wyższość dziewczynki nad pozostałymi dziećmi faktem, iż na jej ślub staruszka zdjęła swoją żałobę. Pierwszy i ostatni raz po śmierci dziadka miała na sobie strojną perłowszarą suknię z dopasowanym do niej czepeczkiem. Z kolei najukochańszą wnuczką babki Czapskiej była siostra autorki – Karolina. Maria Górska (1996: 68) wspomina, że jej dziadek bardzo kochał najstarszą wnuczkę – Wandę. I kiedy tylko staruszek zażądał ją widzieć, matka z siostrą udawały się do Grabowa. Takie wydarzenie miało miejsce nawet w dniu ślubu autorki. Matka wraz z Wandą pojechały do seniora bezpośrednio po uroczystości. Jerzy Kirchmayer (1962: 17–18) opowiada o babci Kłodzi, która w bardzo młodym wieku straciła zarówno męża, jak i syna. *Odtąd babcia podzieliła*

swoje smutne życie wdowieńskie między pamięć o swoich zmarłych a miłość do nas. Z nich właśnie ja stałem się jej wybranym, we mnie ulokowała swoją miłość do syna i resztę radości życia. Prócz tego autor podkreśla, iż babcia często przyjeżdżała, by zająć się wnukami pod nieobecność rodziców. W czasie tych wizyt każde dziecko witało babcię, jakby była *radosnym promykiem szczęścia* i otrzymywało od niej podarek. Kirchmayer wspomina jednak, że on zawsze otrzymywał najdroższe rzeczy, a staruszka motywowała to słowami: *Bo Jurek najstarszy z was*. Podejrzewał wówczas, że nie mogła po prostu otwarcie powiedzieć: *Bo go kocham najbardziej*. Oprócz różnicy w prezentach seniorka starała się jednak nie faworyzować wnucząt, które zgodnie twierdziły, że babcia ma w sobie tyle ciepła i miłości, że starczyłoby na obdarowanie nie tylko najmłodszych domowników, ale także wszystkich, którzy byli z nią spokrewnieni lub powinowaceni.

Wspólne zamieszkiwanie trzech pokoleń pod jednym dachem

Zupełnie inaczej przedstawiała się sytuacja, kiedy dziadkowie i wnuki spędzali ze sobą więcej czasu bądź zamieszkiwali pod jednym dachem. Zdarzało się, że seniorzy służyli pomocą swoim dzieciom i przybywali w sytuacjach, kiedy potrzebna była opieka nad wnukami. Taki fakt zanotował w swoich wspomnieniach Jerzy Kirchmayer (1962: 18). Pisał, że babcia Klodzia przebywała w ich domu bardzo często, gdyż rodzice wiele razy wyjeżdżali za granicę. Wówczas gdy umarła matka Marii Czapskiej (1970: 236), ojciec pamiętnikarki nieustannie zwracał się z prośbami do babci Czapskiej, aby częściej przyjeżdżała do wnuków. Wdowiec nie chciał dopuścić, by dzieciom zabrakło ciepła i poczucia bliskości, gdyż sam nie potrafił tych uczuć okazywać. Z powyższych przykładów wynika, iż dziadkowie stanowili wielkie oparcie w momentach kryzysowych. Babcia starała się zastępować osieroconym dzieciom matkę, była także osobą, na którą wdowiec mógł liczyć w każdej sytuacji.

Dziadkowie zamieszkiwali wspólnie z wnukami z różnych przyczyn. Najczęstszym wytłumaczeniem takich sytuacji było osierocenie wnuków. W takiej sytuacji znalazła się Aleksandra Piłsudska (2004: 41, 52). Jej rodzice zmarli, gdy była jeszcze dzieckiem. Opowiada, że mieszkała w domu swojej babki Karoliny z Truskolaskich Zahorskiej, która zastępowała jej oboje rodziców. Dzieciństwo wspomina miło. Przywołuje wspomnienia niedzielnych popołudni, które spędzała zarówno z seniorką, ciocią, jak i kolegami z męskiego gimnazjum. Organizowali wspólne wyjazdy, tańce, kolacje, a także ogniska. Chwile spędzone z babcią były zarazem bez troskie, jak również pełne ciepła i miłości.

Maria Górka (1996: 71) pisze, iż Generałowa, matka jej męża, mieszkała z nimi i ich dziećmi, a swymi wnukami przez siedemnaście lat. Uczyla ich czytać, a także modlić się. Pamiętnikarka przyznaje, że seniorka płaciła za swoje utrzymanie 500 zł miesięcznie. Przytoczony przykład świadczy, iż starsze pokolenie mieszkało niekiedy ze swoimi wnukami nawet wówczas, kiedy dzieci miały zapewnioną opiekę i wychowanie. Babcia służyła pomocą i dużą część swojego życia poświęciła na edukację wnuków. Co ciekawe, pojawia się wątek opłaty za utrzymanie. Może to świadczyć o próbie pomocy materialnej rodzinie, bądź o podkreśleniu, iż – mimo że staruszka

mieszkała wspólnie ze swoim synem – to jednak chciała zachować pewien zakres niezależności i łożyć na swoje utrzymanie.

Jeszcze inny przykład stanowi Maria Czapska (1970: 316–327), która początkowo, od roku 1910, tylko odwiedzała babcię w Krakowie, by w zaciszu jej domu przygotowywać się do egzaminu siódmej klasy liceum żeńskiego. W 1914 pamiętnikarka spędziła razem ze staruszką święta Bożego Narodzenia, a wkrótce po nich zdecydowała się na przeprowadzkę do seniorki. Powodem tego był fakt podjęcia studiów w charakterze studentki nadzwyczajnej na Uniwersytecie Jagiellońskim. Z powodu wybuchu wojny nie doszło jednak do rozpoczęcia edukacji.

Międzypokoleniowe nieporozumienia

Stosunki międzypokoleniowe nie zawsze jednak układały się dobrze. Problem pojawił się, gdy dziadkowie wykazywali zapędy autorytarne i za wszelką cenę dążyli do przeforsowania swojego stanowiska. Nie zawsze taki układ niósł ze sobą konflikty. Zdarzało się, że seniorzy mieli na tyle silną pozycję w domu, że nikt nie miał odwagi wyrazić odmiennej opinii.

Właśnie taką pozycję miała babcia Aleksandry Piłsudskiej (2004: 46). Autorka pisze o niej w następujący sposób – *Babcia była kobietą o dużej sile charakteru, a inteligencją, czytaniem, głębią umysłu i szeregiem innych zalet przewyższała bez wątpienia większość swoich rówieśniczek. Po śmierci dziadka sama gospodarowała niewielkim majątkiem, nawet bez pomocy rządu, żelazną ręką trzymając służbę. Rozstrzygała spory między nimi, dawała im rady, gdy przychodzili do niej ze swoimi zmartwieniami, i leczyła ich ziołami, gdy byli chorzy*. Trudno byłoby się spodziewać, że inaczej wyglądały stosunki rodzinne. Pamiętnikarka potwierdza, iż seniorka była despotką i jej autorytet nigdy nie był kwestionowany. Nikt z rodziny nie brał pod uwagę możliwości sprzeciwienia się staruszce. Nawet ojciec, mimo odmiennego zdania, wysłuchiwał jej w milczeniu. Babcia była wyrozumiała jedynie w stosunku do matki Piłsudskiej, którą stan zdrowia zmuszał do częstych wyjazdów do Królewca na leczenie. Autorka przywołuje również postać swojej drugiej opiekunki – ciotki Marii, wykazując, że nawet ona już od najmłodszych lat podporządkowała się całkowicie woli babki. *Ciotka Maria włosy zaplatała w dwa długie warkocze, które nosiła upięte dookoła głowy. Taki rodzaj uczesania wybrała dla niej babka, gdy ciotka miała lat 16, nie zmieniła go do śmierci*. Pamiętnikarka pisze również o próbach łamania woli seniorki. Przywołuje wieczory, kiedy ciocia skradała się z pełnym talerzem do dziecinnego pokoju, kiedy któreś z dzieci za jakiś przewinienie zostało posłane do łóżka bez kolacji (Piłsudska 2004: 41–42).

Powyższy przykład pokazuje, jak silną pozycją cieszyła się seniorka rodu. Nawet w sytuacjach, kiedy staruszka postępowała niewłaściwie, nikt nie miał odwagi powiedzieć tego otwarcie.

Dziadkowie potrafili być również bezwzględni, gdy dziecko, bądź wnuk, nie zachowywał się według ich wskazań. Taki przykład podaje Bogusław Longchamps (1983: 58). Jego babcia była przeciwna służbie swojego syna w wojsku, gdyż jej zdaniem było to równoznaczne z wynaradawianiem się. Syn nie postąpił zgodnie z radą babci, więc by ukarać nieposłuszne dziecko, jej ostatnią wolą Zygmunt otrzymał

w testamencie jedynie obraz. Wszystkie wartościowe rzeczy seniorka przeznaczyła dla córki i wnuczki. Z analizowanych wspomnień wynika, że jest to jednak jedynie przykład tak bezwzględного karania osób, które nie brały pod uwagę zdania seniorów. Kazimierz Chłędowski (1957: 44) przywołuje postać swego dziadka, który – mimo że z przekąsem mówił o wyborze drogi życiowej swoich synów – w głębi duszy cieszył się z ich sukcesów.

Zjawiskiem utrudniającym dobre relacje między pokoleniami były konflikty na płaszczyźnie ojciec – syn. Synowie stawiali niemal na baczność na widok rodziciela, a prowadzone przez nich rozmowy miały charakter formalnych, suchych konwersacji (Wasylewski 1962: 38). Sytuacje konfliktowe nie ograniczały się jedynie do sporu na linii rodzice – dzieci. Brali w nich udział również dziadkowie, często stając po stronie wnuków, a czasem sami popadając w konflikty ze swoimi pociechami. Każda kłótnia źle oddziaływała na poszczególnych członków rodziny. Maria Czapska (1970: 213) wspomina, iż szczególnie babcia cierpiała, gdyż bolały ją wszystkie rodzinne niesnaski.

Nieporozumienie na linii ojciec – syn uwydatnia w swoich wspomnieniach wyżej przywołana pamiętnikarka. Dziadek oddał jej wujowi częściowe prawo do administrowania majątkiem, ale on nie chciał zarządzać pod przewodnictwem ojca, lecz czynić to samodzielnie. Ostatecznie senior odstąpił mu zarząd warunkowo, ale nieporozumienia wzrastały. Konflikty odbijały się boleśnie na babci Czapskiej, która nie miała zupełnie na nic wpływu. Staruszka obawiała się zbyt silnego konfliktu. Autorka wspomina też, iż sytuacja zakończyła się dalece niestosownym zachowaniem stryja. Zażądał on bowiem testamentu. Taka sugestia bardzo uraziła – będącego w sile wieku – dziadka (Czapska 1970: 142–148).

Co ciekawe, dziadkowie czasem „wyręczałi się” wnukami i dzięki nim doprowadzali do kłótni między członkami rodziny. Taką sytuację pamięta Bogusław Longchamps (1983: 55). Opowiada, iż babka nie przepadała za ciotką Karoliną i jej psem Pikolciem. Autor pamięta, że ciotka z kolei nie darzyła sympatią jego osoby, gdyż jako dziecko pamiętnikarz zbyt często drażnił jej psa. Wspomina też, że to „drażnienie” odbywało się często z rozkazu babki Wincentowej, która przekazywała mu instrukcje o treści: *Proszę cię, abyś dziś przy obiedzie pokazał język Pikolciowi. Aż trudno uwierzyć, że babcia mogła korzystać z pomocy wnuka, by drażnić osobę, za którą nie przepadała. Z powyższego opisu wynika jednak, że takie sytuacje miały miejsce i seniorka miała satysfakcję, widząc, jak wnuk doprowadzał ciotkę do wściekłości.*

Również Czapska (1970: 141) pisze, że w jej rodzinie stosunki dziadków z ciotką były złe. Szczególnie dziadek nie potrafił znaleźć z nią porozumienia. Konflikty uwiadamniały się przede wszystkim zimą, którą dziadkowie spędzali wspólnie z ciotką Bichon i wnukami. Senior często wywoływał kłótnie, sprzeciwiał się, był przekorny, a nieraz wręcz nietaktowny. Denerwował ciotkę, która, mimo iż nie uważała się za patriotkę rosyjską, nie mogła jednak znieść, gdy przy wnukach wyrażał się z pogardą o Rosji, porównywał ją do chlewu, a na prośbę, by nie wyrażał się w ten sposób przy dzieciach, oburzał się: *Będziecie im wmawiać, że Rosja jest ideałem i że wszystko co nierosyjskie trzeba nienawidzić – i to nazywacie wychowaniem.*

Takim przykładem dziadek nie wpływał dobrze na wychowanie wnuków. Nie dopuszczał do siebie myśli, iż krytyka i negacja zdania matki w obecności jej dzieci nie powinna mieć miejsca. Autor wspomina o jeszcze jednym zachowaniu seniora,

które szczególnie denerwowało ciotkę. Staruszek dawał swoim wnukom pieniądze, gdy wygrywał w karty, ale ciotka zwracała podarki, mówiąc, że nienawidzi hazardu i nie chce, by jej dzieci miały zarobione w ten sposób pieniądze. Tym sposobem senior doprowadzał do konfliktu na linii rodzice – dzieci.

Zupełnie inny charakter miał konflikt wywołany po części przez babcię Jerzego Kirchmayera (1962: 21). Pisał on, że matka po ślubie z ojcem bardzo tęskniła za domem rodzinnym i nieustannie pozostawała pod wpływem swej matki. W ten sposób w małżeństwie powstawała bariera. Sytuacja unormowała się dopiero po śmierci babki.

Autor pamięta również, że sprawiał wielkie problemy wychowawcze, a także niezwykle często chorował. W czasie młodości pamiętnikarza stosunki między babcią Klodzią a jego matką były złe. Jednak staruszka pomagała w wychowaniu wnuków. Z powodu licznych chorób pamiętnikarza seniorka uczyniła uroczysty ślub, że w razie jego wyzdrowienia pojedzie na pielgrzymkę do Częstochowy. Kirchmayer wyzdrowiał i w swym pamiętniku podkreślał, że cała rodzina, w szczególności matka, cieszyła się z powodu mającego nastąpić wyjazdu babci. Ale wycieczka nie doszła nigdy do skutku (Kirchmayer 1962: 22). Świadczyło to niewątpliwie o pewnej niechęci do seniorki

Niechciane nauki

W niektórych przypadkach obyczaje seniorów nie były mile widziane wśród rodziny. Przykład takiej sytuacji podaje Maria Czapska (1970: 186, 309). Pamiętnikarka pisze, iż jej matka prawdopodobnie prosiła babcię Thun, by nie poruszała z dziećmi zagadnień religijnych. Rodzicielka lękała się wpływu protestantyzmu na młodych katolików. Seniorka trzymała się ściśle tematów dozwolonych i nawet po śmierci matki Czapskiej staruszka nie wnikała w religijność oraz lektury wnuków. Autorka nie przypomina sobie nawet żadnych pytań dotyczących odmienności religijnych. Wspomina jednak przykre zdarzenie z życia jej siostry Poldzi. Jedna z zakonnic oświadczyła dziewięcioletniemu wówczas dziecku, że jej babcia nie zostanie zbawiona, dlatego że nie jest katoliczką. To zajęcie wywarło tak wielki wpływ na dziewczynkę, że do końca życia pamiętała swój smutek i łzy wylewane do poduszki.

W tym przypadku obawiano się, by rozmawiając o religii, seniorka nie wzbudzała wątpliwości odnośnie do zasad wiary wyznawanych przez dzieci. Działo się też, że rodzice starali się ograniczyć wpływ dziadków na wnuków z powodu rozpieszczania pociech. Taki fakt notuje w swoim pamiętniku Jerzy Kirchmayer (1962: 17). Wspomina, iż – odkąd pamięta – widzi babcię Klodzię snującą się koło niego, narzekającą na innych, przynoszącą mu zabawki i przysmaki i ukrywającą to wszystko przed mamą, która mówiła: *babcia znowu psuje Jurka, ... znowu mu na wszystko pozwala..., znowu uczy go grymasić...*

Kwestia małżeństwa wnuków a rola dziadków

Innym tematem wywołującym rodzinne niesnaski była kwestia małżeństw. To do rodziców należał obowiązek wyboru odpowiedniego partnera życiowego dla swoich dzieci. Czapska (1970: 19) twierdzi, że nie wie, jakie były pragnienia czy marzenia babci przed zawarciem przez nią małżeństwa i czy to wola rodziców skłoniła ją do podjęcia decyzji. Autorka potwierdza jednak fakt, iż dawniej o wyborze męża decydowali przede wszystkim rodzice. Jednocześnie dziadkowie dążyli, by choć częściowo wpływać na dalszą drogę życiową wnuków i wnuczek. Przeprowadzali więc „wywiady” z ich sympatiami. Konwersacje miały na celu przede wszystkim zapoznanie się ze statusem społecznym, obyczajami i poglądami przyszłych małżonków

Taką rozmowę opisuje w swoim pamiętniku Maria Górską (1996: 67). Wspomina, iż pojechała z przyszłym mężem do Grabowa. Podczas tej wizyty dziad Jeziński zapytał kandydata na małżonka: *Jaka jest kawalera substancja?* Przyszły mąż autorki poczuł się urażony, ale w oczach seniora zyskał szacunek, gdyż po ich odwiedzinach starszek stwierdził: *Porządny chłopiec, nic blagier, nic sobie nie dodał.*

Maria Górską (1996: 10, 17–18) pisze, iż jej dziadek (ze strony matki) był przeciwny małżeństwu córki, ale nie zdołał przełamać oporu żony, która ten związek popierała. W tej rodzinie z pokolenia na pokolenie uwidaczniała się dominacja kobiet. Autorka wspomina, iż zarówno jej babka, jak też prababka, pełniły funkcję głowy rodziny. Prababka, Mickiewiczówna z domu, decydowała nie tylko za dzieci i wnuki, ale również za męża. Do jej domu często przybywała szlachta na sejmiki. W momencie, gdy mężczyźni wypili za dużo alkoholu, kazała otwierać klapę w podłodze i wypędzała tam wszystkich, ze swoim mężem włącznie. Musieli przebywać tam do czasu, gdy wytrzeźwieją. Trudno się dziwić, że – mając takie wzorce w domu – babka Górskiej brała z nich przykład i dążyła do tego, by to do niej należało w domu ostatnie słowo.

Podsumowanie

Na podstawie pamiętników pochodzących z drugiej połowy XIX wieku można stwierdzić, iż niezależnie od tego, czy dziadkowie mieszkali z wnukami pod jednym dachem, czy też w oddalonych od siebie o wiele kilometrów miejscach, to jednak obie strony bardzo dbały o to, by nie utracić ze sobą kontaktu. Czyniono to za pośrednictwem spotkań rodzinnych, wspólnych wyjazdów oraz listów. Odwiedziny dziadków stanowiły ważny element w życiu młodego pokolenia. Świadczy o tym choćby fakt obfitości materiału źródłowego i precyzji opisu każdego poszczególnego zjazdu rodzinnego, nawet jeśli chodziło o bardzo odległe w czasie wydarzenia.

Warto również zauważyć, iż z przytoczonych powyżej faktów wynika, że dziadkowie mieli znaczący wpływ na życie rodzinne i wychowanie wnuków. Starsze pokolenia brały udział w przekazywaniu obyczajów, kultywowaniu tradycji, stanowiły rodzaj ostoi, a także pełniły funkcje opiekunów w stosunku do dzieci. Jednak nie we wszystkich sytuacjach seniorzy próbowali godzić skłóconą rodzinę. Zdarzało się również, że to oni sami stawali się przyczynami rodzących się sporów. Bardzo często wykazywali też skłonności autorytarne i dążyli do tego, by rządzić całą rodziną. To

właśnie przede wszystkim na tym tle pojawiały się konflikty. Mimo to dziadkowie pełnili bardzo ważną rolę w życiu całej rodziny, bo – gdyby nie ich starania – wiele obyczajów, rodzinnych tradycji i pamiątek popadłoby w zapomnienie.

Choć nie każdy pamiętnikarz poświęca tyle samo miejsca na wspomnienia o dziadkach, w każdym z ośmiu XIX-wiecznych dzieł pojawia się choćby mała wzmianka o seniorach. Należy jednak wziąć pod uwagę idealizowanie wspomnień wnuków na temat swoich dziadków. Pozytywne relacje o seniorach w znaczącym stopniu przewyższają negatywny obraz starszego pokolenia. Warto zwrócić także uwagę, iż omówione zostały relacje rodzinne jedynie w warstwach społecznych: ziemiaństwa, zubożałej arystokracji oraz inteligencji. Duża ilość materiału poświadcza, iż dziadkowie zajmowali niezwykle ważne miejsce w życiu swoich wnuków, zaś zachodzące między nimi relacje mogą być ciekawym tematem do rozważań, a w konsekwencji dawać wiadomości i tworzyć obraz nieznanych dotąd realiów życia XIX-wiecznej rodziny.

Literatura

- Bloch M. (1960), *Pochwała historii czyli o zawodzie historyka*, tł. W. Jedlicka, przedm. W. Kula, PWN, Warszawa
- Bogucka M. (1991), *Dzieje kultury polskiej do 1918 roku*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław
- Chłędowski K. (1957), *Pamiętniki*, opr. A. Knot, t. 1, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław
- Czapska M. (1970), *Europa w rodzinie*, Libella, Paris
- Epsztein T. Z. (1991) *Historia mojej rodziny*, [w:] J. Leskiewiczowa (red), *Spółeczeństwo polskie XVIII i XIX wieku. Studia o rodzinie*, t. 9, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa
- Górska M. (1996), *Gdybym mniej kochała. Dziennik z lat 1889–1895*, opr. R. Wysocki, Twój Styl, Warszawa
- Iwański Junior A. (1968), *Wspomnienia 1881–1939*, opr. J. Iwaszkiewicz, PIW, Warszawa
- Jedynak B. (1996), *Obyczaje domu polskiego w czasach niewoli 1795–1918*, Agencja Wydaw. Handlowa AD, Lublin
- Kirchmayer J. (1962), *Pamiętniki*, Książka i Wiedza, Warszawa
- Kirkor-Kiedroniowa Z. (1986), *Wspomnienia*, opr. H. Wereszycki, Wydawnictwo Literackie, Kraków
- Longchamps de Berier B. (1983), *Ochrzczony na szablach powstańczych... Wspomnienia (1884–1918)*, opr. W. Suleja, W. Wrzesiński, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław
- Piłsudska A. (2004), *Wspomnienia*, opr. A. Adamczyk, Wydawnictwo LTW, Warszawa
- Suleja W., Wrzesiński W. (1983), *Wstęp*, w: Longchamps de Berier B., *Ochrzczony na szablach powstańczych... Wspomnienia (1884–1918)*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław
- Wasylewski S. (1962), *Życie polskie w XIX wieku*, Wydawnictwo Literackie, Kraków

Streszczenie

Artykuł dotyczy stosunków rodzinnych, a w szczególności relacji pomiędzy dziadkami i wnukami w drugiej połowie XIX wieku. Podstawę źródłową stanowi osiem pamiętników, pochodzących z różnych terytoriów: zaboru austriackiego, zaboru rosyjskiego i Kresów. Opracowanie dotyczy udziału dziadków w życiu rodzinnym oraz wychowaniu wnuków. Autorka zwraca uwagę na miejsce, jakie starsze pokolenie zajmowało w hierarchii rodziny, na charakter i częstotliwość spotkań międzypokoleniowych, a także na miejsce zamieszkania seniorów.

Ważnym tematem podejmowanym w artykule są relacje z wnukami, sposób ich traktowania i wychowywania przez dziadków oraz to, czy byli wśród nich faworyci. Podejmowany jest też temat konfliktów międzypokoleniowych, w jakich obszarach się one pojawiały, kto w nich uczestniczył oraz które pokolenie miało ostateczne słowo w sporze. Istotną kwestią jest również wpływ seniorów na małżeństwa swoich wnuków. Artykuł stanowi próbę przybliżenia czytelnikowi jakości relacji rodzinnych pomiędzy trzema pokoleniami z perspektywy wspomnień poszczególnych autorów. Takie ujęcie omawianej problematyki pozwala nie tylko na poszerzenie wiedzy na temat XIX-wiecznej rodziny, ale przybliża również nieznane dotąd realia życia poszczególnych jej członków.

Słowa kluczowe: rodzina, XIX wiek, dziadkowie, wnuki, relacje

Relations between grandparents and grandchildren based on 19th century memoirs

Summary

The article describes family relations, in particular those between grandparents and grandchildren in the second half of the 19th century. It is based on eight memoirs, from various areas: the Austrian and Russian partitions and the eastern borderlands. The article analyzes the role of grandparents in family life and the upbringing of grandchildren. The author indicates the place of the elderly in the family hierarchy, the character and frequency of inter-generational encounters, as well as the place of residence of the elderly. One important subject covered in the article is the relation between the elderly and their grandchildren, the way they are treated and brought up by their grandparents and if there were favorites. The article also includes the subject of inter-generational conflict, the areas where they appeared, who took part in them and which generation had the final word in them. Another important issue is the influence of the elderly on the marriages of their grandchildren. The article is an attempt to describe the quality of family relations between three generations, from the point of view of the authors' memoirs. This approach to the subject allows one not only to expand one's knowledge of 19th century families, but also some so far unknown facts about the lives of their members.

Keywords: family, 19th century, grandparents, grandchildren, relations